Jej męża się albo kocha albo nienawidzi, choć zdaje się, że częściej to drugie. On jest jednym z najbardziej znanych person polskiej i europejskiej seny politycznej. Kim jest żona Janusza Korwina Mikkego. Piękna, młoda mama dwójki dzieci, polityk, żona. **Dominika Maria Korwin-Mikke.** Rodowita Rzeszowianka. Magister sztuki, absolwentka Policealnego Studia Aktorskiego „Lart Studio” w Krakowie, teatrologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz marketingu kultury na Uniwersytecie Warszawskim. Studiowała również na Uniwersytetach Humboldta i Freie w Berlinie. Autorka książki: „Teatralne interpretacje dzieł Witolda Gombrowicza. Wybrane spektakle Mikołaja Grabowskiego, Jerzego Jarockiego i Jerzego Grzegorzewskiego”. Publikowała teksty w czasopismach: „Opcja na Prawo”,” Najwyższy Czas!”,” Moja Rodzina”. Aktualnie zajmuje się m.in. blogami i mediami społecznościowymi.

Jest Pani żoną znanego o kontrowersyjnego polityka, startowała Pani bez sukcesu w

ostatnich wyborach parlamentarnych z listy prawicowej partii Konfederacja. Jest mamą dwójki dzieci. Wszystkie te role wymagają intensywnego nakładu czasu, emocji, pracy. Jaką rolę chce Pani przyjąć na najbliższe lata? Jakie priorytety Pani przyjmie, jaki azymut? Gdzie widzi Pani siebie za 10 lat?

Ze stwierdzeniem, że startowałam do Parlamentu bez sukcesu się nie zgodzę. Moim celem było, przekonanie jak największej liczby osób do poparcia Konfederacji, i to się w dużej mierze udało. Z góry wiedziałam, że startując z innego miejsca, niż 1, nie mam absolutnie żadnych szans na mandat poselski, więc wcale na niego nie liczyłam. Jestem członkiem formacji, która przekroczyła próg wyborczy i znalazła się w Sejmie. Fakt bycia posłem, nie jest decydującym czynnikiem, aby działać i odgrywać rolę w życiu publicznym. Proszę zwrócić uwagę, że takie osoby jak Sławomir Mentzen, czy Jacek Wilk, nie otrzymały mandatu poselskiego, a nadal mają bardzo silne pozycje w partii KORWiN i są jej liderami. Uważam, że bycie posłem jest przez wielu zdecydowanie przeidealizowane. Poza Parlamentem też jest ogromne pole do działania.

*„****Jaką rolę widzę dla siebie na najbliższe lata? Ogólnie nie lubię planować, ale na pewno chciałabym się zająć polityką, co oczywiście przy byciu żoną i matką jest trudne i niesie za sobą ograniczenia czasowe: mniej czasu dla siebie, na własny rozwój, własne pasje i zainteresowania. Jeśli za 10 lat się nie zestarzeję, to mogę nadal działać”.***

Jako młoda dziewczyna angażowała się Pani politycznie, fascynował Panią Janusz

Korwin Mikke, chodziła Pani na spotkania z nim. Co tak naprawdę się wydarzyło, że

młoda, inteligentna i ambitna dziewczyna zrezygnowała z obiecującej kariery na

rzecz bycia żoną i mamą, życia w cieniu męża? Odłożyła Pani realizację siebie na

bok, do schowka, na później?

To pytanie, jest poniekąd również odpowiedzią dlaczego w partii KORWiN oraz w Konfederacji jest tak mało kobiet. Właśnie dlatego, że kobiety zdecydowanie lepiej radzą sobie z dziećmi, niż mężczyźni. Są od mężczyzn bardziej uniwersalne; mogłyby działać w polityce na równi z nimi, ale z kolei mężczyźni nie wykonaliby na równi z kobietami obowiązków domowych i nie wywiązaliby się należycie z opieki nad dziećmi - stąd uformował się taki podział. Więc paradoksalnie przez to, że generalnie kobiety są lepsze od mężczyzn, mniej jest ich w polityce. Często też swoje ambicje zawodowe odkładają na później. Taki już los kobiet.

Jak odpiera Pani zarzuty o szowinizm, mizoginizm, homofobię stawiane mężowi ale

pośrednio uderzające rykoszetem przecież także w Panią? To zapewne nie jest ani

przyjemne ani łatwe?

Wolnościowiec - szowinistą i homofobem?! Miłośnik kobiet - mizoginem?! Te zarzuty są absurdalne. Jest to oczywiście niemiłe i jest to też nie fair, gdyż często ataki oparte są na medialnie zmanipulowanych i przetworzonych wypowiedziach JKM.

Jak na co dzień żyje się z mężczyzną, który niepochlebnie i z lekceważąco wyraża

się o kobietach?

Ja nie widzę, żeby Janusz niepochlebnie wyrażał się o kobietach. Już wspomniałam, że często komentowane są jego zmanipulowane wypowiedzi. Tak było z wypowiedzią w Parlamencie Europejskim, np. „Kobiety muszą zarabiać mniej…”. Zostało to tak przedstawione, jakby Janusz Korwin-Mikke wydał jakieś rozporządzenie o niższych zarobkach dla kobiet, a przecież po pierwsze: nie ma on żadnego realnego wpływu na wysokość pensji kobiet na runku pracy w całym świecie. Po drugie: słowo „musieć”, „must” w języku angielskim ma podwójne znaczenie: używa się go jako określenia przymusu, ale również jako logiczne następstwo pewnych czynników. Np.” On jest bardzo przystojny, więc **musi** mieć powodzenie u kobiet”, lub: „Ona już od tygodnia ma gorączkę i kaszle, **musi** być na coś chora”. Właśnie w takim znaczeniu użył słowa: „**must**”. Próbował znaleźć odpowiedź na pytanie dlaczego kobiety statystycznie zarabiają mniej i znalazł je. Natomiast został potraktowany jako szowinista, który chce poniżać kobiety. To było niesprawiedliwe.

Wiem, że musi się Pani zmagać z ostrymi i często mocno kontrowersyjnymi

poglądami pana Janusza ale nie mogę nie zapytać. Co myśli matka gdy słyszy od męża, że

wyrzeknie się dziecka gdy okaże się gejem?

Trzeba podkreślić, że Janusz Korwin-Mikke wyszczególnia znaczącą różnicę między „gejem”, a „homoseksualistą”. Nie wyrzekłby się syna homoseksualisty, który traktowałby sprawę swojej orientacji jako prywatną, z którą nie należy obnosić się na ulicach i wszelkiego rodzaju paradach.

Co jeśli jednak Państwa dziecko będzie chodziło na parady, bo okaże się homoseksualistą i postanowi głośno się w tym wyrażać, by pomóc tym, którzy się wstydzą swojej orientacji, tożsamości. Ojciec się wyrzeknie oficjalnie. Co wówczas? Ma Pani na to plan B?

Poruszamy się w sferze hipotezy: co by było gdyby. Po co zastanawiać się nad rzeczami, które być może się nie wydarzą? To trochę takie martwienie się na zapas.

Przypuśćmy, że mąż zostaje prezydentem. Co Pani jako żona Prezydenta poweźmie

za cel działania? Czy będzie Pani milczącą pierwszą damą jak Agata Duda,

podejmie Pani działania na rzecz kobiet jak Jolanta Kwaśniewska, współzałożycielka

Kongresu Kobiet, czy pójdzie Pani w ślady Marii Kaczyńskiej, która m.in podpisała

się pod apelem kobiet mediów do parlamentarzystów o pozostawienie bez zmian

zapisu konstytucji w dziedzinie ochrony życia, co wywołało gwałtowną krytykę

o. Tadeusza Rydzyka?

Na pewno nie chcę upodabniać się do żadnej poprzedniej Pierwszej Damy. Chcę być po prostu sobą. Wiadomo, że na żonę prezydenta skierowane są oczy całej Polskiej, a czasami nawet oczy całego świata, dlatego ma ona ogromną szansę na podniesienie ważnych dla całego społeczeństwa kwestii. Jako Pierwsza Dama chciałabym jak najwięcej skupić się na kwestiach bezpieczeństwa. Chcę na powrót przywrócić dyskusję o sprawie ochrony życia, dlaczego zgadzamy się w Polsce, jak i w Europie, na eliminację chorych i niepełnosprawnych, rozwijających się w łonie matki dzieci. Obok ochrony życia, ważnym fundamentem jest przywrócenie kary śmierci dla morderców.

Wielu naszych krytyków uważa, że te postulaty się nawzajem wykluczają, a jest dokładnie odwrotnie. Jesteśmy za tym, aby chronić życie w całej jego rozciągłości, a kara śmierci jest niezbędnym elementem chroniącym życie tych obywateli, którzy już się narodzili.

Kara śmierci nie jest zabójstwem, jest sprawiedliwą karą dla mordercy, który przecież mógłby nie zabić i nie zostać ukarany. To on sam sprowadza na siebie wyrok. Nikt go nie zabija. Kara śmierci to podstawa sprawiedliwego, praworządnego i cywilizowanego społeczeństwa. Wierzę, że w każdym człowieku drzemią pokłady zdrowego rozsądku. Chcę docierać do ludzi i przekonywać ich do zdroworozsądkowych postulatów.

Czy w Pani opinii istnieje potrzeba edukacji seksualnej dzieci? Co Pani sądzi o tego

typu inicjatywach?

Uważam, że edukacja seksualna w szkole, jaką forsują lewicowe organizacje, jest całkowicie zbędna, a nawet szkodliwa. Oczywiście są rodzice, którzy chcieliby takiej edukacji dla swoich dzieci i mają do tego prawo. Mogą to robić sami, mogą posyłać dzieci na dodatkowe zajęcia organizowane przez różne stowarzyszenia, mogą posiłkować się fachowymi stronami w internecie. Wiem, że modelka Anja Rubik założyła stronę internetową sexed.pl, w której informuje młodzież o tych sprawach. Ja akurat nie chciałabym pokazywać tego swoim dzieciom, ale Ci którzy mają ochotę, mogą z takich źródeł czerpać informacje.

Pamiętajmy o tym, że jeśli jakieś dziecko nie jest gotowe na tego typu wiedzę, a ona zostanie mu narzucona siłą, to może spowodować uszczerbek na psychice i stłumić jego wrażliwość – i ze względu na te wrażliwe dzieci, których dobro powinniśmy również mieć na uwadze – należy podchodzić do tematu bardzo powściągliwie i zachowawczo.

***„Kiedyś zerknęłam na ulotkę przeznaczoną dla uczniów szkół średnich, wydaną przez nowoczesnych edukatorów seksualnych. O połowie zawartych w niej informacji nie wiedziałam, a skoro mam dwójkę dzieci, to oznacza, że ta wiedza wcale nie jest niezbędna w dorosłym życiu rodzinnym. Czy wszyscy mamy zostać seksuologami lub wybitnymi specjalistami w dziedzinie seksu?”***

Jak Pani postrzega współczesny feminizm i jego odcienie. Czy czuje się Pani

feministką? Jak Pani definiuje feminizm?

Wszystko zależy od tego, co przyjmiemy jako definicję feminizmu. Niestety współczesny feminizm jest nacechowany lewicową ideologią. Określenie feministka kojarzy się jednoznacznie. Dlatego niezręcznie jest mi nazwać siebie feministką – bo łatwo mogą doszyć mi łatkę zwolenniczki aborcji i ideologii gender.

***„Natomiast zależy mi na tym, aby odczarować wizerunek partii KORWiN, a także całej Konfederacji jako partii typowo męskiej. Liczę na to, że nasze środowisko będzie zasilać coraz więcej kobiet – i być może jest to pewien rodzaj feminizmu, który ja prezentuję”.***

Czy jest Pani kobietą spełnioną, szczęśliwą? Jaka jest wg Pani recepta na

szczęście? Czy istnieje?

Podejdę do tematu trochę filozoficznie. Jeśli powiedziałabym, że jestem spełniona, to oznaczałoby, że nie mam nic więcej do osiągnięcia, żadnych planów, które chcę zrealizować. Oczywiście, że nie jestem spełniona. I uważam to za naturalne odczucie dla osoby w moim wieku. Co do szczęścia, niestety uważam, że świat który nas otacza jest tak niedoskonały, że ciężko znaleźć w nim prawdziwe szczęście. Kiedy człowiek jest np. zakochany, widzi świat w jasnych barwach, i często mówi się o takich osobach, że są szczęśliwe. A ja uważam, że one tak naprawdę nie są, tak im się tylko wydaje. Bo świat dookoła nas się nie zmienia, zmienia się tylko sposób postrzegania tego świata.

Tym bardziej ciężko mi będzie dać jakąś receptę na szczęście. Może po prostu żyć w zgodzie ze sobą i starać się zaakceptować otaczającą nas rzeczywistość taką, jaka ona jest. Wtedy z pewnością można odnaleźć wewnętrzny spokój, i jest to pewnego rodzaju poczucie szczęścia, które można osiągnąć.

Dominika Korwin-Mikke